Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

ŁÓDŹ 25-VI-50 A

Nr 173 (1443)
ROK V.

NIEDZIELA

Pisarz ludowy — współtwórcą nowego życia

Otwarcie Walnego Zjazdu Związku Literatów Polskich

Dnia 24 bm. w sali Rady Państwa rozpoczął obrady V walny Zjazd Zw. Literatów Polskich, naczelnej reprezentacji naszego pisarstwa.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Gł. Zarz. Zw. Literatów Polskich Leon Kruczkowski mówiąc m. in.:

Po raz piąty w odrodzonej Polsce Ludowej zbiera się walny zjazd delegatów Związku Literatów Polskich. Tym razem zebraliśmy się w stolicy państwa, w odbudowującej się, rosnącej z każdym dniem Warszawie.

Z tego miasta myśli nasze kierują się ku temu, który jest wodzem i nauczycielem ludów, budujących socjalizm. Z Warszawy wyzwolonej przez bohaterską Armię Radziecką ślemy gorące pozdrowienia genialnemu jej wodzowi i wielkiemu strategowi pokoju, głębokiemu filozofowi kultury i przyjacielowi pisarzy — Józefowi Stalinowi.

Słowa te zebrani, powstawszy z miejsc, przyjęli burzą oklasków i owacji.

Z tej sali — mówi dalej L. Kruczkowski — my, przedstawicielstwo pisarstwa polskiego, ślemy wyrazy czci Pierwszemu Obywatelowi naszego Ludowego Państwa, Prezydentowi Rzeczypospolitej Bolesławowi Bierutowi. Czcimy w nim wodza polskiej klasy robotniczej, któremu sprawy kultury narodowej są szczególnie bliskie, w którym ludzie nauki i sztuki mają prawdziwie życzliwego przyjaciela i opiekuna.

Uczestnicy zjazdu wstają i urządzają owację na cześć Prezydenta.

W dniach tego Zjazdu zaciągamy nowy wielki dług wobec polskiej klasy robotniczej i naszego Ludowego Państwa. Właśnie dlatego głównym zadaniem naszego warszawskiego zjazdu musi być ostateczne przełamanie działających jeszcze w naszym środowisku obciążeń przeszłości, ostateczne zerwanie z duchem elitaryzmu, z ciasnotą gabinetowego sobie — państwa, podjęcia decydującej walki o nową świadomość pisarza, o jego aktywizm społeczny, o udział jego aktów twórczych w budowaniu nowych form życia i nowego, socjalistycznego człowieka.

Następnie L. Kruczkowski powitał delegacje pisarzy zagranicznych z delegacją radziecką na czele.

Po powołaniu prezydium Zjazd złożył hołd pamięci zmarłego w tych dniach Ksawerego Pruszyńskiego.

Następnie w imieniu Rządu zabrał głos premier Cyrankiewicz, który wezwał pisarzy do tworzenia w duchu realizmu socjalistycznego oraz do odtwarzania wspaniałych osiągnięć polskiego ludu pracującego.

Obrady II Konferencji Miejskiej łódzkiej organizacji partyjnej



W dniu wczorajszym w sali „Ogniska" rozpoczęła obrady II Konferencja Miejska Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi.

W obradach biorą udział: członek Biura Politycznego KC PZPR ob. Jakub Berman, członek KC PZPR i kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR ob. Władysław Dworakowski, zastępca członka KC PZPR i zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR ob. Franciszek Blinowski oraz członek Komisji Kontroli Partyjnej i zastępca kierownika Wydziału Kadr ob. Magdalena Treblińska.

Konferencję zagaił I sekretarz KŁ PZPR ob. Paweł Wojas, witając serdecznie przybyłych na Konferencję przedstawicieli KC, delegatów i zaproszonych gości i składając w 45 rocznicę Czerwonego Powstania, hołd poległym w powstaniu łódzkim.

Referat polityczno - sprawozdawczy wygłosił ob. Wojas. Referat pt. „Zadania łódzkiej organizacji partyjnej w pracy wśród kobiet" wygłosiła ob. Helena Kędrak sekretarz KŁ PZPR.

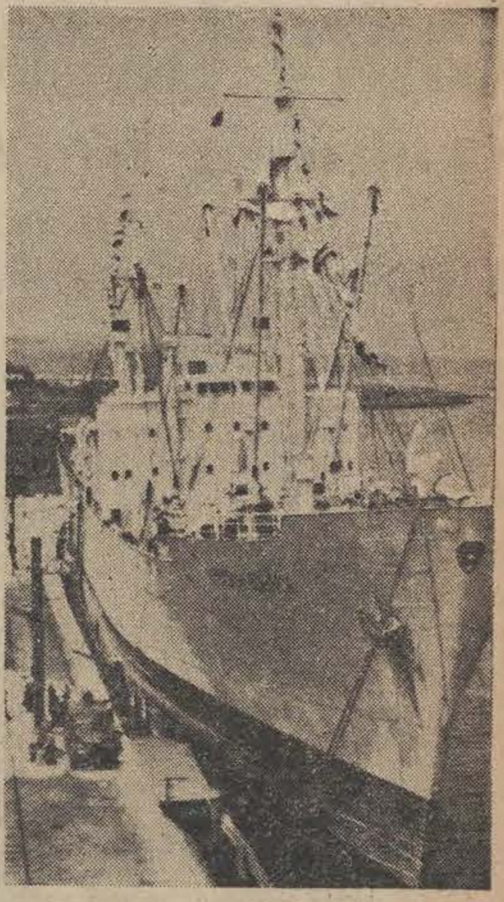
Sprawozdanie w imieniu Komisji Rewizyjnej złożył tow. Konrad Józefczyk.

Następnie rozpoczęła się dyskusja.

Dziś, w drugim dniu obrad odbędzie się dalszy ciąg dyskusji oraz wybór nowych władz partyjnych.

(Na str. 2-ej podajemy streszczenie referatu ob. Pawła Wojasa).

23-29 VI Dni Morza



Statek floty handlowej „Generał Walter" kursuje stale między Gdynią a portami Indii. Na zdjęciu — „Generał Walter" w porcie gdańskim po powrocie z 8-mio miesięcznego rejsu.

Zmiany w Rządzie Węgier

S. Zoedor ministrem Spraw Wewnętrznych

Na piątkowym posiedzeniu węgierskiej Rady Ministrów premier Dobi zakomunikował, że dotychczasowy minister Spraw Wewnętrznych Janos Kadar ustąpił ze swego stanowiska, ponieważ Węgierska Partia Pracujących powierzyła mu ważne funkcje partyjne.

* * *

Nowym ministrem Spraw Wewnętrznych mianowany został przez Prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej dr Sandor Zoedor.

Rząd Bidault upadł

Rosnący opór mas ludowych zmusił do ustąpienia reakcyjny gabinet



Jak donoszą z Paryża, w sobotę po południu premier Bidault w towarzystwie wszystkich ministrów złożył na ręce prezydenta Auriola zbiorową dymisję gabinetu. Bezpośrednim powodem dymisji było odrzucenie przez Zgromadzenie Narodowe 352 głosami przeciwko 230 votum zaufania, jakie postawił premier w związku z debatą nad sprawą przeszeregowania urzędników.

O godz. 15-ej prezydent rozpoczął rozmowy, zmierzające do utworzenia nowego gabinetu.

Krążą pogłoski, że prezydent zamierza powierzyć misję informacyjną przedstawicielowi SFIO. Jako kandydat na przyszłego premiera wymieniany jest Queuille.

W kołach politycznych przewiduje się, że sformowanie nowej ekipy rządowej natrafi na poważne trudności.

Jakkolwiek dymisja rządu Bidault nastąpiła w związku ze sprawą przeszeregowania urzędników, w której to sprawie rząd został przegłosowany, oczywiste jest, że głębszą przyczyną upadku gabinetu dotychczasowej większości jest **narastająca opozycja mas ludowych przeciwko rządowej polityce nędzy i przygotowań militarnych.** Podobnie jak poprzedni gabinet, rząd Bidault musiał podać się do dymisji wobec postawy klasy robotniczej, walczącej o polepszenie warunków bytu i o pokój. Mimo odległej jeszcze daty przyszłych wyborów powszechnych w r. 1951 liczni deputowani reakcyjni nie odważyli się głosować za niepopularną polityką rządową, nie chcąc zrazić wyborców.

Rząd Bidault, który posunął jeszcze dalej podporządkowanie Francji imperialistom amerykańskim, a na płaszczyźnie wewnętrznej wzmógł akcję represyjną przeciwko klasie robotniczej i Obrońcom Pokoju, trwał niespełna 9 miesięcy.

Przygotowania do żniw — w pełnym toku

Z całego kraju napływają meldunki o intensywnych przygotowaniach Państw. Gospodarstw Rolnych, spółdzielni produkcyjnych, Państw i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych oraz indywidualnych gospodarstw chłopskich do tegorocznej kampanii żniwno - omłotowej.

Na licznych naradach członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy PGR, pracownicy Państw. Administracji Rolnej, chłopi i traktorzyści ośrodków maszynowych, omawiają szczegółowo plany kampanii żniwno - omłotowej.

Spółdzielnie produkcyjne w niektórych województwach zawarły już umowy z POM na przeprowadzenie prac żniwnych. POM-y rozporządzają w bież. roku znacznie większą ilością traktorów i maszyn rolniczych, niż w latach ubiegłych.

Wspólna sprawa pokoju

łączy Węgry i NRD. — Podpisanie układów w Budapeszcie

W sobotę wieczorem w gmachu parlamentu węgierskiego, w sali posiedzeń prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej, w obecności premiera Dobi, wicepremiera Rakosiego i wielu członków Rządu oraz delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Ulbrichtem na czele nastąpiło uroczyste podpisanie układów kulturalnego, naukowo - technicznego oraz płatniczego i w sprawie wzajemnych obrotów towarowych oraz wspólnej deklaracji obu rządów. Deklaracja ta, którą w imieniu Węgier podpisał premier Dobi, w imieniu NRD — wicepremier Ulbricht — głosi m. in.:

„W świadomości faktu, że między obu krajami nie istnieją żadne kwestie sporne lub pozostające w zawieszeniu, Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej postanowiły oprzeć wzajemne stosunki na zasadach wspólnej walki o pokój i demokrację i na nowych podstawach przyjaźni oraz popierać siebie na wzajem w dziele budownictwa demokratycznego i podniesienia dobrobytu obu narodów.

Oba kraje prowadzić będą u boku Związku Radzieckiego, potężnej twierdzy pokoju, zdecydowaną walkę przeciwko podżegaczom wojennym o utrzymanie pokoju.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej są przekonane, że ta przyjazna współpraca odpowiada interesom obu narodów, jak również interesom wszystkich narodów miłujących pokój.

Uderz w stół — a nożyce się odezwą...

Reakcyjna prasa amerykańska rozpoczęła brutalną kampanię przeciw akcji sztokholmskiej. „Daily Mirror" posuwa się do twierdzenia, że podpisywanie Apelu Sztokholmskiego jest równoznaczne z piętnowaniem Stanów Zjednoczonych jako przestępcy wojennego!

Dziennik cytuje nazwiska wybitnych Amerykanów, i oświadcza, że trzeba zahamować tę propagandę „skierowaną przeciw Stanom Zjednoczonym".

Chłopi z wizytą w Radzie Państwa

„Pójdziemy tą samą drogą!"

Uczestnicy wycieczki opowiadają o swych wrażeniach z ZSRR

Jak już donosiliśmy, 23 b. m., odbyło się w sali Rady Państwa zebranie sprawozdawcze delegacji, która w ciągu miesiąca przebywała z wycieczką w Związku Radzieckim.

Na zebranie to przybył entuzjastycznie witany Prezydent R. P. — Bolesław Bierut. Obecni byli również członkowie Rady Państwa z marszałkiem Kowalskim oraz członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

W zebraniu wziął udział charge d'affaires ZSRR D. I. Zaikin.

Zabierający głos uczestnicy wycieczki wyrazili swą wdzięczność za umożliwienie im zwiedzenia ZSRR i opowiedzieli szeroko o przodujących zdobyczach rolnictwa radzieckiego.

Natalia Banasiak, bezpartyjna chłopka z lubelskiego, mówiąc o pracy w kołchozach, powiedziała m. in.:

Będziemy budować u siebie gospodarstwa zespołowe, wiemy teraz bowiem, że jest to dla nas wielkie dobrodziejstwo. Jeżeli w naszej wsi kułak będzie szkalował Związek Radziecki, to ja mu odpowiem, że kłamie, że jest naszym wrogiem. Ja wiem, jak jest w Związku Radzieckim i ja o tym wszystkim każdemu będę opowiadała.

Po wypowiedziach uczestników wycieczki zabrał głos premier Cyrankiewicz, który w imieniu Prezydenta Bieruta i Rządu podziękował za sprawozdania uczestnikom wycieczki i wyraził nadzieję, że zastosują oni na wsi polskiej doświadczenia kołchoźników radzieckich.

Bułgaria i NRD

zawarły układ handlowy

W Berlinie podpisany został układ handlowy i płatniczy między Bułgarią a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Układ przewiduje pięciokrotne zwiększenie obecnych obrotów towarowych.

Zarazem strony podpisały układ o współpracy technicznej i naukowo - technicznej.

Referat I sekretarza KŁ PZPR ob. P. Wojasa

Kadry budowniczych socjalizmu

wychowa łódzka organizacja partyjna

w oparciu o uchwały IV Plenum KC PZPR

W toku obrad II Konferencji Miejskiej PZPR w Łodzi, I sekretarz KŁ PZPR ob. Paweł Wojas wygłosił referat omawiający pracę organizacji partyjnych w okresie od I Konferencji.

Po zanalizowaniu sytuacji międzynarodowej i podkreśleniu wspaniałych osiągnięć Obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele oraz pogłębiającego się kryzysu w krajach imperialistycznych, mówca przeszedł do zreferowania sukcesów gospodarczych Polski Ludowej, zwłaszcza na odcinku łódzkim.

Ob. Wojas wskazał na **sukcesy łódzkiej klasy robotniczej w ciągu ubiegłego roku,** zwłaszcza na przedterminowe wykonanie przez łódzki przemysł Planu Trzyletniego, co w głównej mierze zawdzięczać należy **sprawnej pracy organizacji partyjnych, które potrafiły zmobilizować klasę robotniczą do masowego ruchu współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.**

Notujemy także znaczny wzrost zatrudnienia, które przekroczyło trzykrotnie stan z przed 1939, a w porównaniu z 1949 r. wzrosło o 13 procent. Wzrosło również spożycie roczne na głowę mieszkańca Łodzi oraz zaopatrzenie, co w głównej mierze zawdzięczać należy wspaniałemu rozkwitowi handlu uspołecznionego, który wypiera zwycięsko elementy kapitalistyczno-spekulanckie.

W dalszym ciągu swego referatu ob. Wojas poruszył sprawę niedociągnięć na odcinku gospodarczym i wskazał, że **faktycznymi sprawcami tych niedociągnięć są w głównej mierze rutyniarze i biurokraci, hamujący postęp i obniżający wydajność naszego przemysłu.**

Z kolei referent przedstawił wspaniałe perspektywy rozwojowe Łodzi w Planie 6-letnim.

Przemysł kluczowy zwiększy swą produkcję o 74,4 procent, w dziedzinie inwestycji przewidziana jest budowa rurociągu Pilica — Łódź i szereg innych jak sieć kanalizacji itd.

W związku z tym wysuwa się najważniejsze bojowe zadanie Partii, a mianowicie **sprawa doboru, wysuwania i szkolenia kadr, które przyspieszą realizację Planu 6-cio letniego.**

Następnie ob. Wojas omówił sukcesy akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim na terenie Łodzi i przeszedł do spraw pracy organizacji partyjnych.

W pracy organizacji partyjnych zanotowano niedociągnięcia na odcinku pracy propagandowej.

Członkowie Partii nie rozwinęli żadnej kontrakcji w odpowiedzi na podsycane ostatnio plotki, siane w celu szkodzenia pokojowemu budownictwu w Polsce.

Dlatego trzeba, by każdy członek Partii demaskował wszędzie, gdzie tylko się znajdzie wrogą Polsce Ludowej szeptaną propagandę, chłostał ją satyrą, ironią i śmiechem.

Na odcinku Związków Zawodowych notowano **znaczne osiągnięcia.** Związki Zawodowe przyczyniły się do rozwoju współzawodnictwa pracy, do ulepszania procesów produkcji poprzez narady wytwórcze, a ostatnio przejawiły znaczną aktywność w walce o zabezpieczenie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Były jednak i braki w pracy związkowej jak np. **zły styl pracy i oderwanie się od mas Zarz. Głównego Związku Włókniarzy.** Słaba pomoc organizacji partyjnych dla Związku Włókniarzy powodowała, że Komitety fabryczne nie uaktywniały rad zakładowych i grup zwiąkowych.

Trzeba teraz by KŁ, Komitety Dzielnicowe i Fabryczne kierowały pracą Związków Zawodowych nie drogą komenderowania, ale aby żyły one pracą i problemami rad zakładowych i grup związkowych.

Pomimo znacznych osiągnięć, niedociągnięcia były także i na odcinku młodzieżowym, przejawiało to się w niedostatecznym oddziaływaniu ZMP na SP, w słabości ideologicznej niektórych organizacji młodzieżowych, w małym udzielaniu pomocy Zarządowi Łódzkiemu ZMP przez Komitet Łódzki PZPR i Komitety Dzielnicowe.

Należy pilnować, by współpraca i pomoc organizacji partyjnych dla ZMP wciąż się wzmagały i realizować tą drogą wskazania Prezydenta Bieruta na IV Plenum.

Realizacja uchwał IV Plenum KC winna być zasadniczym zadaniem organizacji partyjnych, zwłaszcza w dziedzinie polityki kadr.

Należy wysuwać ludzi nie tylko poprzez wydziały kadr, ludzi należy szukać w polu widzenia każdego ogniwa partyjnego, **należy mieć w pamięci nakaz Prezydenta Bieruta o potrzebie wzorowania się na leninowsko-stalinowskiej polityce kadrowej i pamiętać o wytycznych nauki J. Stalina.**

Jeżeli te zadania postawione przed Partią zostaną przez nią wykonane, to niewątpliwie łódzka organizacja partyjna przezwycięży trudności, jakie stoją przed nią u progu Planu budowy podstaw socjalizmu.



Ob. PAWEŁ WOJAS
I sekretarz PZPR

Pożyczki dla świata pracy

Budujemy własne domki

Podania przyjmować będzie ORZZ w Łodzi

Działająca przy CRZZ Komisja Budownictwa Lądowego rozdzieliła już kredyty przeznaczone na budowę kolonii robotniczych. Kolonie te, składające się z domków trzech i pięcioizbowych budować będzie ZOR.

Rozprowadzane są już również kredyty na remonty kapitalne i dokończenie domków indywidaulnych oraz kredyty na indywidualne budownictwo rozproszone. Pożyczki otrzymują w pierwszej kolejności przodownicy pracy, racjonalizatorzy, mistrzowie oszczędności.

Przede wszystkim uwzględniane są podania o kredyty na remonty kapitalne domków, których stan grozi wyłączeniem z użytkowania oraz kredyty na dokończenie robót rozpoczętych z pożyczek uzyskanych w roku ubiegłym. Wszystkie te pożyczki są bezprocentowe i udzielane na spłaty do lat 10-ciu

Z kredytów na rozproszone budownictwo indywidualne korzystać mogą członkowie Związków Zawodowych, posiadający własne działki, bądź też działki przydzielone przez właściwe władze. Maksymalna wysokość pożyczki na ten cel wynosi — 1.200 tys. zł., a okres spłaty od 5 do 20 lat.

Przy okręgowych radach związków zawodowych działają już komisje kwalifikacyjne, które rozpatrują zgłoszenia związkowców, pragnących uzyskać pożyczki. (n)

Zbieramy zioła

Centrala Zielarska organizuje skup surowców

Na terenie całego kraju rozpoczęto ostatnio szeroko zakrojoną akcję tępienia chwastów. Większość jednak tych chwastów to cenne surowce zielarskie. Toteż koniecznym jest należyte zorganizowanie ich skupu, aby każde ziele znalazło odpowiednie wykorzystanie.

Centrala Zielarska skupuje w tej chwili w każdej ilości następujące zioła: kwiat bławatku, dziewanny, jasnoty białej, lipy i rumianku, liście podbiału i pokrzywy, owoc kminku i maliny, dziurawiec, korzenie mydlnicy i żywokostu, klacze pięciornika i inne.

Poza tym wydawane są poprzez poszczególne punkty skupu polecenia na zbiór wielu innych surowców zielarskich. W Łodzi punkt skupu ziół czynny jest przy ul. Jerzego 10/12, na terenie województwa podobne punkty istnieją przy powiatowych Związkach Samopomocy Chłopskiej oraz przy niektórych spółdzielniach gminnych, placówkach Centrali Ogrodniczej i placówkach spółdzielni „Las".

Jutro egzaminy

dla młodzieży wyjeżdżającej na kolonie harcerskie

Młodzieży wyjeżdżającej na kolonie harcerskie przesunięto termin składania egzaminów do szkół średnich na dzień 26 czerwca W tym dniu wszyscy uczestnicy kolonii harcerskich, zdający egzaminy do szkół średnich, winni zgłosić się w swoich komisjach egzaminacyjnych.

Codzienna nowelka „Expressu"

Piotruś i piorun

Marcin spoglądał z troską na ciemną chmurę, która zamajaczyła na horyzoncie.

— Spieszmy się. Będzie burza! — powiedział do żony.

Barbara, zajęta ścinaniem kłosów, wyprostowała się i nie wypuszczając sierpa z reki, otarła łokciem wilgotne czoło.

— Widzi mi się, że rzeczywiście nie minie nas burza! — szepnęła i spojrzała z rozpaczą na resztę niezżętego jeszcze zboża, żółcącego się na pólku.

Oboje pracowali dalej z zaciętym uporem. Zajęci swoją praca nie zwracali nawet uwagi na małego Piotrusia, który położył się w cieniu kopy i zasną.

Z daleka rozległ się stłumiony grzmot burzy. Barbara wsiadła na załadowany snopkami wóz i pojechała w stronę domu, Marcin został jeszcze na polu, wiążąc snopki i ustawiając je w kopy.

— Burza będzie jak się patrzy! — spojrzał w stronę nadciągającej chmury, ale już spokojniej niż przed godziną: część zboża została zabezpieczona i znajduje się pod dachem, a resztę również zdążył ustawić w kopy, tak że nie rozwieje jej wicher.

Odgłos grzmotu stawał się coraz bliższy. Zaraz potem pierwsza wielka, ciężka kropla deszczu padła na rozpłomienioną twarz Marcina.

— Trzeba będzie wracać do domu... I to migiem! — pomyślał chłop, podnoszac z ziemi grabie i porzucona kosę.

Nagle ogarnął go niepokój.

— A Piotruś?... Na Boga, gdzie jest Piotruś? — rozglądał się szybko po polu, ale zaraz potem uspokoił się.

— Pewnie z Baśką jest już w domu... Baśka zabrała go przecież ze sobą na wóz... Inaczej być nie może! — myślał logicznie.

Zaraz potem mocniej zahuczał wicher. Rozhuśtały się gałęzie przydrożnych wierzb, zaszumiały konary stuletniego jaworu.

Deszcz, który zaczął padać zmienił się teraz w istną ulewę. Otwarły się upusty niebios. Chłop na moment znieruchomiał. Przez sekundę zastanawiał się, czy schronić się pod jawor, czy też wracać do domu. Wreszcie zdecydował się na to ostatnie i począł biedz przed siebie

I tak się stało, że mały Piotruś pozostał sam w polu w czasie szalejącej burzy.

— — — — — — —

Chłopak, zmęczony gonitwą po polu i niezdarnym pomaganiem pracującym rodzicom położył się w cieniu kopy. Słoneczko dogrzewało mocno, rozleniwiając go do reszty.

Mały spojrzał na pracujących opodal rodziców. Nie mógł zrozumieć, dlaczego tak bardzo się spieszą...

Zresztą nie rozumiał starszych bardzo często.

Na przykład ubiegłej niedzieli. Wraz z rodzicami udał się do kościoła, gdzie zachowywał się bardzo przykładnie i wysłuchał z uwagą kazania, jakie miał ksiądz na temat pracy misyjnej w dalekiej Afryce.

Po skończonej sumie, kiedy rozopczęto kwestę na rzecz biednych murzynków, Piotruś z powagą rzucił do puszki również swój miedziany grosik.

Był z tego czynu bardzo dumny. Siedząc potem przy stole w domu rodzicielskim (a przyszło do nich w odwiedziny paru sąsiadów) zapytał nagle:

— Mamusiu, czy to prawda, że w Afryce chodzą małe murzynki bez ubrań?

— Tak, moje dziecko, ale dlaczego się pytasz?

— Bo widzi mama — odparł w zamyśleniu malec — skoro dzieci murzyńskie nie mają spodni, to dlaczego wuj Wincenty wrzucił w kościele do puszki zamiast pieniążka... guzik od spodni?

Matka zarumieniła się trochę i powiedziała jakieś ostre słowo, a sąsiedzi roześmiali się, jak gdyby powiedziała coś bardzo dowcipnego.

— Tak, tak, ci dorośli ludzie są bardzo dziwni i trudno ich zrozumieć — medytował teraz Piotruś, siedząc w cieniu kopy.

Przypomniała mu się jeszcze inna historia z wujem Wincentym — ale zaraz potem zmorzył go sen i chłopak zasnął.

Śniło mu się, że jest wielką kaczką i pływa sobie po sadzawce. Matka drepce nad brzegiem i woła: „Piotrusiu, wróć!", a on płynie coraz dalej i dalej...

— O, jak rozkosznie jest być kaczką! — pomyślał i zbudził się.

Sen urwał się, lecz pozostała woda. Tylko, że nie płynęła ona w wiejskiej sadzawce, ale lała się potokami z ciemnego nieba, którego ciemności raz wraz przecinały zygzaki złocistych byskawic.

Podczas gdy potężny grzmot wstrząsnął światem, małe zapomniane w polu dziecko beztroskimi oczyma spoglądało na to rozpętanie się żywiołów.

— Całkiem, jak gdybym kąpał się w sadzawce — pomyślał, podczas gdy strumienie deszczu przepływały przez jego wątłe ciałko — och, jak miło! Jak przyjemnie...

Błysnęło i rozległ się odgłos piorunu... I znowu błysk i znowu detonacja. Mały Piotruś wie, co to jest burza, bo matka ostrzegała go nieraz przed piorunem. Malec nie lekceważy więc w tej chwili niebezpieczeństwa, ale kombinuje roztropnie: „Wlezę sobie między snopki i możesz mnie potem szukać, panie piorunie!"

A piorun, jak gdyby sprowokowany przez Piotrusia uderzył w pobliską wierzbę, rozdzierając ją od góry do dołu, potem z głośnym hukiem wpadł w niedaleką strużkę, a potem jeszcze w graniczny kopczyk.

— Możesz mnie długo szukać, panie piorunie! Za dobrze się schowałem, ażeby mnie odnalazł! — mruknął do siebie Piotruś, a prawie w tej samej chwili wśród straszliwego huku uderzył grom w sąsiednią kopę, która natychmiast potem stanęła w płomieniach.

To wyczerpało już do reszty cierpliwoć Piotrusia. Chłopak wychylił się ze swojej kopki i zawołał triumfalnie:

— A kuku, panie piorunie!... Omyliłeś się!... Ja siedzę o jedną kopkę dalej!

(według B. Buscha)

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Hipek, Wicek! Gazu...
OB. I. — Przed panem stałem!
OB. II: — Nie pchaj się pan!
OB. III: — Czego się pan drze?
WACEK: — Bo to moi biegną!...

WICEK: — A to pech! Brakowało dwóch sekund, żeby nasz zespół wygrał! Za to ja jestem całkiem przegrany! Nogi mnie bolą!
WACEK: — Literat coś poradzi!

WACEK: — Wicuś sforsował nogi na dzisiejszych zawodach...
LITERAT: — To głupstwo! Dam zaraz lekarstwo! Wlać do gorącej wody i nogi wymoczyć!

WICEK: — Zobaczno, Waciu, co się stało! Po tym lekarstwie nogi są czarne jak smoła!...
WACEK: — Jeśli mnie tylko wzrok nie myli — to faktycznie czarne!

ABC sygnalizacji

Kiedy wolno przechodzić przez ulicę

Po wielu próbach i tarapatach sygnalizatory świetlne na rogach Piotrkowskiej i Daszyńskiego oraz Piotrkowskiej i Narutowicza zaczną obecnie działać. W związku z tym warto się zapoznać ze znaczeniem poszczególnych kolorów świateł, żeby uniknąć niepotrzebnych pomyłek. Kto zaś zbytnio nie dowierza własnej pamięci, może wyciąć zamieszczoną poniżej tabelkę i nosić ją przez kilka dni przy sobie. W razie wątpliwości można wtedy zawsze zajrzeć do kieszeni...

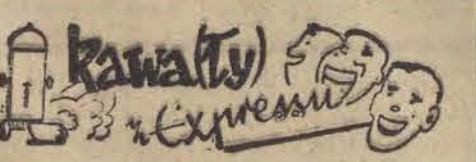
Poszczególne światła mają następujące znaczenie:

DLA PIESZYCH

Zielone — przejście przez jezdnię w danym **kierunku** dozwolone;
żółte po zielonym — ci co są jeszcze na jezdni winni ją opuścić, nowi przechodnie nie mogą już wchodzić;
czerwone — przechodzić nie wolno;
żółte po czerwonym — przygotować się do przejścia.

DLA RUCHU KOŁOWEGO

Zielone — jazda dozwolona prosto, skręcać można w lewo i w prawo;
żółte po zielonym — pojazdy winny opuszczać skrzyżowania, nadjeżdżające zatrzymują się przed przejściem;
czerwone — zakaz przejazdu i skręcania w lewo, skręcanie w prawo dozwolone z zachowaniem należytej ostrożności i po przejściu pierwszej fali pieszych;
żółte po czerwonym — przygotować się do przejazdu. (m.)



Wczoraj jadłem obiad popularny w stołówce. Na pierwsze był kapuśniak, na drugie kiełbasa z kartofelkami. Kelner przynosi talerz jakiejś cieczy nieokreślonego koloru, w której pływa kiełbaska. Powiadam więc doń:

— Dlaczego pan mi podaje pierwsze razem z drugim? Proszę wyjąć tę kiełbaskę!

A on na to:

— To nie kiełbaska, proszę pana. To mój palec...

* * *

Kogutek przechodził z żoną ulicą, gdy nagle najechało nań auto. Zawezwano karetkę Pogotowia.

— Czy mój mąż żyje jeszcze? — pyta pani Kogutkowa, zwracając się do lekarza.

— Niestety... — brzmi odpowiedź. — Już nie żyje...

W tej chwili Kogutek podnosi głowę i krzyczy:

— Jakto?... Przecież ja żyję!

Na to pani Kogutkowa:

— Uspokój się!... Pan doktór wie lepiej od ciebie!

* * *

Koperek opowiada w towarzystwie jakiś dowcip. Panna Aurelia nie uśmiechnęła się nawet.

— Ten dowcip ma co najmniej sto lat — zaopiniowała.

Na to Koperek:

— Pani ma zadziwiającą pamięć!

* * *

Dwaj malcy, bawią się na podwórzu. Jeden powiada do drugiego:

— Wiesz, mój tata tak ślicznie gwiżdże, że gdy zaczyna, to znajomi nie chcą go puścić..

— Phi, wielkie mi rzeczy! A mój tata jak gwizdnie, to tysiące ludzi śpieszy do niego!

— Kłamiesz!...

— Właśnie, że nie!... Bo mój tata puszcza syrenę w fabryce!

Z odległych województw

jadą do Łodzi po towary

Centrala Tekstylna musi zbadać rozdzielnik niektórych artykułów włókienniczych

Przed ladami sklepów łódzkich bez przerwy gromadzą się tłumy konsumentów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, ale przyjrzyjmy się im nieco bliżej. Okaże się wtedy, że w 80 procentach są to konsumenci wiejscy. Najdziwniejsze jednak jest to, że w tłumie tym reprezentowane są wioski z terenu województwa... lubelskiego, kieleckiego, a nawet krakowskiego i śląskiego. Stwierdziły to liczne akcje kontrolne Inspektoratu Ochrony Rynku.

Co się stało, że ludność tych bądź co bądź odległych stron zaopatruje się w tekstylia nie w Lublinie czy Kielcach, lecz w Łodzi? Odpowiedź może być jedna: widocznie województwa te nie są dostatecznie zasilane w artykuły, cieszące się na wsi szczególnym popytem.

I tak jest w rzeczywistości. Towary, które znikają w koszach i plecakach przyjezdnych — to przede wszystkim wełny 30-to i 60-procentowe, jedwabie tańszego gatunku, patentki, chustki, cajgi itp. Obserwując ten ruch, przedstawiciele Inspektoratu Ochrony Rynku stwierdzili, że wśród przyjezdnych ze wsi nie brak ludzi, którzy kupują te towary na własne potrzeby. Zakupy w tych wypadkach nie przekraczają sumy kilku tysięcy złotych.

Spory odsetek jednakże — to nowy typ „spekulanta usługowego", którego zrodziło nieracjonalne zaopatrzenie w tekstylia wspomnianych województw. Działalność ich polega na tym, iż spekulanci ci zbierają wśród znajomych na wsi zamówienia i przyjmują pieniądze, by zaopatrzywszy się w żądane towary odsprzedać je później zamawiającym z odpowiednim zyskiem. W powstałej w ten sposób cenie mieszczą się również koszty podróży, wyżywienia i oczywiście kilkudziesięcioprocentowy zarobek.

Sprawa nie ogranicza się jednak do powstawania spekulacji na terenie wsi. Te same elementy spekulacyjne znajdują się również w Łodzi. Ponieważ jednostki te mają zwykle dużo czasu, pilnie obserwują ruch w sklepach i na podstawie tego wyrabiają sobie trafne zdanie o „chodliwości" niektórych artykułów.

Od wysnucia wniosku do wprowadzenia go w życie droga nie jest wtedy daleka. Spekulanci łódzcy, mając „magazyny" we własnych i cudzych mieszkaniach, wychodzą naprzeciw przybyszom ze wsi. Czatują na nich czy to przed sklepami, czy na rogatkach, czy też na targowiskach, proponując sprzedaż tych właśnie „chodliwych" artykułów. Rzecz jasna, że i w tym wypadku cena jest wyższa od tej, która obowiązuje w sklepach.

Nie dalej jak wczoraj schwytano jedną z tego rodzaju spekulantek, kiedy prowadziła do swego „składu" napotkaną wieśniaczkę. Skład jej nie był ubogi — znaleziono bowiem w mieszkaniu 92 metry jedwabiu, wełny oraz liczną garderobę. Marianna Frączak (Limanowskiego 70) musiała więc nieźle zarabiać.

Spekulacja na tym odcinku ma naturalną pożywkę w postaci braków w asortymentach artykułów włókienniczych w ośrodkach wiejskich na terenie pewnych województw. Korzystając więc z tego, że naczelna dyrekcja Centrali Tekstylnej ma swą siedzibę w Łodzi, zwracamy się od niej z apelem o zbadanie i przeanalizowanie rozdzielnika artykułów, cieszących się dużym popytem na wsi, ze szczególnym uwzględnieniem województwa lubelskiego, kieleckiego, krakowskiego i śląskiego. (kł)

Chcemy lemoniady bez bakterii

Szklanki muszą być czyste

Władze sanitarne kontrolują owocarnie i wytwórnie lodów

Napoje chłodzące i lody cieszą się obecnie ogromnym powodzeniem. W oblężonych przez spragnionych łodzian owocarniach i wytwórniach lodów nie można prawie nadążyć z obsłużeniem wszystkich klientów.

W tym pośpiechu „zapomina" się jednak o tak ważnej sprawie, jak konieczność przestrzegania przepisów sanitarnych. Szczególnie pod tym względem zaniedbane są owocarnie.

Łodzianie narzekają bardzo często, że napoje podawane są w brudnych naczyniach. Nic dziwnego, właściciele, jeśli je płuczą, czynią to albo we wiadrze, albo w automatach, w których używa się ciągle tej samej wody.

Sprawą zainteresowały się władze sanitarne. Już dzisiaj przystąpiono do akcji kontrolnej, która ma na celu zaprowadzenie należytego porządku na tym odcinku. Płukanie szklanek może się odbywać tylko przy pomocy automatów, zaopatrzonych w bieżącą wodę.

Jeśli zaś chodzi o lody, można je będzie sprzedawać tylko w lokalach, które pozwalają na spożycie tego artykułu na miejscu. Lody sprzedawane na ulicy muszą natomiast posiadać opakowanie. Akcja kontrolna ma w tym wypadku na celu zlikwidowanie pokątnej sprzedaży lodów w różnych sklepach i sklepikach, gdzie warunki ich produkcji urągają elementarnym zasadom higieny.

Kontrolerzy zajmą się także ulicznymi sprzedawcami owoców, którzy winni przykrywać swój towar gazą, celofanem czy też papierem, aby uchronić go przed kurzem. (bk)

Trzeba zamówić do 5-go lipca

ziemniaki na zimę

Zakłady pracy składają zbiorowe zapotrzebowania

Rozpoczęto przygotowania do pełnego zaopatrzenia ludności w ziemniaki. W Łodzi rozprowadzeniem ich zajmie się Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Podstawą do opracowania i przeprowadzenia jesiennej akcji skupu ziemniaków oraz zaopatrzenia konsumentów w okresie od 15 września rb. do 15 kwietnia 1951 r., staną się zapotrzebowania składane przez instytucje, zakłady pracy i stołówki.

Zapotrzebowania te winny być składane w Łodzi do dnia 5 lipca rb. w Wydziale Handlowym PSS, Piotrkowska 47, tel. 105-68. Dotyczą one wszystkich konsumentów, których obejmie się planowym zaopatrzeniem, a więc pracowników wszelkiego rodzaju zakładów pracy (zapotrzebowania grupowe), urzędów, instytucji, biur, P.K.P., poczty, szpitalnictwa, M.H.D., P.D.T. itp. Zapotrzebowania winny złożyć również stołówki wymienionych zakładów pracy i instytucji, jak też gospody, restauracje i inne punkty zbiorowego żywienia uspołecznione i prywatne.

Przy zamówieniach należy podać oddzielnie ilość ziemniaków, przeznaczoną dla zaopatrzenia pracowników, dla stołówek i rezerwy zimowej oraz terminy i adresy wysyłkowe dla przesyłek wagonowych. Odbiorcy zobowiązani są do odebrania pełnej ilości zamówionych ziemniaków i magazynowania ich we własnych pomieszczeniach.

Terminowe zgłoszenia zapotrzebowania do dnia 5 lipca jest koniecznym warunkiem dla uzyskania zaopatrzenia. Zapotrzebowania, zgłoszone po tym terminie, nie będą realizowane.

Dostawa ziemniaków rozpocznie się 15 września i trwać będzie do 1 listopada. Dokładne warunki zakupu, ceny itd. podane będą w terminie późniejszym.

Jeszcze pięć dni

trwać będą szczepienia ochronne

Akcja szczepień ochronnych przeciwko durowi brzusznemu trwać będzie na terenie Łodzi tylko do 30 bm. Jak wiadomo, podlegają jej wszystkie osoby w wieku od 5 do 60 roku życia. Bezpłatne szczepienia dokonywane są w lokalach Dozorów Sanitarnych codziennie w godzinach od 8 do 10 rano. Zaznaczyć należy, że po zakończeniu akcji władze sanitarne sporządzać będą doniesienia karne przeciwko tym, którzy się od szczepień uchylili. (bk)

Przemysł ciężki szkoli kadry

Pokonywać trudności

nauczyli się na kursie w Bytomiu nowi dyrektorzy fabryk metalowych



Ludwik Lasoń, dyrektor Zakładów Budowy Urządzeń Technicznych w Zawierciu, wrócił już do pracy i omawia z przedstawicielami organizacji partyjnej i rady zakładowej poprawki techniczne produkowanych przez fabrykę betoniarek.

Ostatnio zakończony został w Bytomiu kurs zorganizowany przez Centralny Zarząd Przemysłu Wyrobów Metalowych, podległy Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego. 42 uczestników kursu, to byli robotnicy, przeważnie ślusarze i mechanicy których zdolności i talent organizacyjny dopiero w Polsce Ludowej znalazły pole działania. Większość z nich już od pewnego czasu pracuje na kierowniczych stanowiskach.

Dla wielu z nich droga do awansu społecznego była trudna i ciężka. Rozpoczynali pracę jako dzieci w Polsce kapitalistycznej, kiedy to walka o byt często uniemożliwiała kształcenie się.

Do takich właśnie ludzi należy m. in. ob. Stanisław Grabarczyk — dziś dyrektor fabryki drutu w Dąbrowie Górniczej. Rozpoczął on pracę jako robotnik-ślusarz w kop. „Katarzyna" w Sosnowcu. Sam o własnych siłach, kosztem wielu wysiłków i zdrowia, skończył zawodową szkołę rzemieślniczą i 3 klasy gimnazjum. Dzięki temu został mistrzem-mechanikiem w fabryce „Światowid". W fabryce tej ob. Grabarczyk cieszy się dobrą opinią swoich współtowarzyszy pracy, jako solidny pracownik i dobry fachowiec.

Po zakończeniu wojny został wybrany przez załogę przewodniczącym rady zakładowej i członkiem zarządu tej fabryki, a następnie przeszedł na stanowisko wicedyrektora fabryki papieru. W trudnościach nasuwających się w pracy na nowym stanowisku, do którego ob. Grabarczyk nie miał przygotowania teoretycznego, pomogła stała, usilna praca nad sobą, pomoc partii i związku zawodowego.

Ob. Ludwik Lasoń — dyrektor Zakładu Urządzeń Technicznych w Zawierciu — podkreśla, że koniec kursu, to nie koniec nauki. Kurs dał mu przede wszystkim metodę dalszego kształcenia i samokształcenia, którego nie wolno zaniedbywać, jeśli się chce sprostać nowym, odpowiedzialnym obowiązkom.

Jest on absolwentem bytomskiego Technicum, dokąd skierowano go na wniosek partii z Zakładów Urządzeń Technicznych, gdzie pracował początkowo w wydziale mechanicznym, a następnie jako kierownik Fabryki Kół Zębatych. Przed wojną ob. Lasoń był brakarzem w zakładach lotniczych. Również on własnymi siłami zdobył dyplom czeladnika ślusarskiego i umiejętności kreślarskie, co pozwoliło mu bezpośrednio po wojnie rozpocząć pracę w kop. „Artur" jako kreślarz.

Ob. Lasoń miał trudności na swoim nowym stanowisku. Brakowało mu znajomości wielu zagadnień związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa, jak sprawozdawczość, rachunkowość, gospodarka materiałowa, planowanie itd. Trudności te zostały przezwyciężone i dziś zakład może się pochwalić 3-krotnym wzrostem wartości produkcji i zdobyciem pierwszego miejsca we współzawodnictwie międzyzakładowym. Duże zasługi w osiągnięciach zakładu położyła Podstawowa Organizacja Partyjna i rada zakładowa, które szczególnie bacznie śledziły bieg produkcji w okresie bytności ob. Lasonia na kursie.

Absolwenci kursu to ludzie przywykli do pokonywania trudności, żądni wiedzy i pełni poczucia odpowiedzialności, jaką biorą na siebie, obejmując stanowiska kierowników.

Do nich należy i ob. Genowefa Kita, która z robotnicy fabryki w Sosnowcu, a później kontrolerki doszła do stanowiska dyrektora i ob. Skalski, przedwojenny aktywny działacz ruchu robotniczego, który — jak sam twierdzi — połowę życia był bezrobotny. Na kurs został on skierowany przez KW PZPR w Elblągu, gdzie był sekretarzem organizacji partyjnej w stoczni. Od lutego rb. jest dyrektorem fabryki wyrobów metalowych.

Dyrektorzy-absolwenci kursu wracają do swoich zakładów pracy uzbrojeni w niezbędny zasób wiedzy i zaopatrzeni w materiały, które będą im pomocą przy dalszym samokształceniu, przy rozwiązywaniu trudniejszych problemów, związanych z prowadzeniem fabryki czy przedsiębiorstwa.



Ludwik Lasoń, Stanisław Grabarczyk i Czesław Janowski słuchają ostatniego wykładu. Fot. Nowosielski

Dom Literatury

Obrady literatów polskich w ich własnej siedzibie



Fragment „Domu Literatów"

Tegoroczny zjazd Związku Literatów Polskich odbędzie się w zgoła innych warunkach niż poprzednie.

Literaci polscy otrzymali od Państwa wielki, wspaniały dar: własną siedzibę, w której pomieszczą się zarówno pracownie twórcze, jak i biura Związku Literatów.

„Dom Literatury" jest niejako symbolem tej opieki, jaką Polska Ludowa otacza literatów, stwarzając im jak najlepsze warunki do pracy.

Dom ten, który stanie się **kuźnią** nowej myśli polskiej, to dawna kamieniczka Prażmowskich, jeden z tych kolorowych, starych domów, którymi szczyci się Krakowskie Przedmieście.

Kamienicę odnowiono z wielkim pietyzmem. Każdy szczegół został starannie przemyślany i dostosowany do całości. Projektodawcy umieli połączyć piękno starej architektury z dbałością o wygodę korzystających z Domu Literatów pisarzy.

Na parterze pod pół gotyckim sklepieniem znajduje się lokal klubowy. Piękne schody prowadzą na piętro, gdzie mieści się sala odczytowa, mogąca pomieścić 250 osób. Sala złoci się jasnym drzewem boazerii i tkaniną obić. Literaci polscy nie będą już musieli staczać homeryckich bojów o wypożyczenie sali odczytowej: teraz mają ją tu na miejscu.

Na ostatnim piętrze mieści się biblioteka, czytelnia oraz ciche, jasne pokoje, przeznaczone na pracownie. Wobec istniejącego dotychczas głodu mieszkaniowego w Warszawie pracownie te to wielka zdobycz dla naszych literatów.

W biurach Związku wre gorączkowa praca nad ostatnimi przygotowaniami do Zjazdu Związku Literatów. Na stole leżą książki — ostatnie wydanie „Pana Tadeusza". Na zewnętrznej stronie okładki napis: „Budowniczemu Domu Literatury — Związek Literatów", a podpisują je w imieniu Związku Literatów, Leon Kruczkowski, Lucjan Rudnicki, Jerzy Andrzejewski, Jerzy Broszkiewicz, Stanisław Dygat.

Podpisy te, to jak gdyby mocny uścisk dłoni między literatem a robotnikiem. Polski Ludowej. I są one niejako zapowiedzią, że praca twórcza literatów w ich nowym domu będzie służyła tak, jak praca tych robotników, — budowie Polski Socjalistycznej!

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

8)

Pani Łucja, zbudzona ze swoich niezbyt wesołych kontemplacji, machinalnie spogląda na zegarek.

— O wpół do dziewiątej... To znaczy, powinni już być, ale wiesz sama, że goście lubią się spóźniać.

— Tak, tak! Lubią się spóźniać, a czas to pieniądz! — podchwycił wchodzący do pokoju pan Stamiński.

Bez większego zainteresowania spojrzał na żonę. Zdaje się, że nie zauważył nawet, że ma ona na sobie nową suknię. Zato rozjaśniła się lekko jego poważna twarz, kiedy ujrzał krzątającą się przy stole córkę.

— Co robiłaś przez cały dzień, Aneczko?

Seweryn Stamiński jest przywiązany do swojej córki, ale nie często stawia jej tego rodzaju pytania. Kiedyś, przed laty, podzielił z żoną role: on zobowiązał się pracować na dom i starać się, ażeby nie zabrakło nigdy pieniędzy, natomiast wychowanie dziecka powierzył w zupełności matce i konsekwentnie nie wtrącał się w te sprawy.

Zresztą, gdyby nawet chciał, nie miał na to zbyt wiele czasu.

Pan Stamiński jest właścicielem apretury, a równocześnie współudziałowcem biura importu bawełny. Konkurencja jest wielka, trzeba więc kalkulować przezornie, utrzymywać kontakty z wieloma ludźmi, ażeby nie tylko utrzymać się na fali, ale w dodatku jeszcze zapewnić obu swoim paniom luksus, do którego są przyzwyczajone.

Wymagania pani Łucji stają się z biegiem lat coraz wyższe, coraz więcej godzin przesiaduje starzejący się fabrykant w swoim kantorze. I coraz rzadziej zjawia się wieczorem w domu.

Kiedyś, kiedyś, przed laty, poświęcał każdą wolną godzinę swojej żonie. Potem zaszły wypadki, które oddaliły go od Łucji. Właściwie, gdyby był konsekwentny powinien wziąć z nią rozwód. Ale pan Stamiński nie lubi zmiany. A może także wiązał jeszcze jest przywiązany do swojej pięknej, chociaż lekkomyślnej żony?

Po dawnemu stara się o rodzinę, ale żyje jak gdyby własnym życiem — swoimi myślami i swoją pracą. A wieczorem, zamiast do domu, idzie do Tivoli na piwo, albo do klubu na bridge'a.

Dzisiejszy wieczór postanowił spędzić w domu. Ale i w tym ma pewne, czysto kupieckie wyrachowanie.

Przyjechał z Londynu przedstawiciel wielkiej firmy bawełnianej. Stamiński, wietrząc interes, konferował z nim przez parę dni. Pan Brandley był wciąż jeszcze niezdecydowany, czy zawrzeć z nim ostatecznie umowę. Stamiński postanowił więc zaaranżować małą kolacyjkę, zaprosić na nią Anglika w przeświadczeniu, że w bardziej intymnej atmosferze domowej łatwiej dojdą do porozumienia.

Z zadowoleniem stwierdził, że dom jego w tą spokojną niedzielę robi wrażenie eleganckiego, zamożnego i solidnego: prze de wszystkim zaś, że obie gosposie są czarujące.

— A to nie jest również bez znaczenia! — pomyślał wyrachowany kupiec pan Seweryn Stamiński.

Ale pan Brandley, który zjawił się niebawem, nie zwrócił uwagi ani na ponętne ramiona pani Łucji, ani na wiośnianą urodę Anny. Zapaliwszy cygaro, zaczął gwarzyć z gospodarzem o businessie, a potem kiedy towarzystwo zasiadło do stołu, oddał się całkowicie rozkoszy jedzenia.

Obok niego siedziała pani Łucja, po jej lewej wspólnik męża, właściciel agentury bawełnianej Robert Weber, który przybył w towarzystwie córki hałaśliwej i nieefektownej Alicji, dalej młody fabrykancik Torner, a wreszcie Edmund Wachmudzki. Ten ostatni zjawił się najpóźniej, a uprzejma gospodyni wyznaczyła mu miejsce obok córki.

Anna znała Wachmudzkiego od niedawna. W połowie czerwca obie panie Stamińskie pojechały do Zakopanego na trzytygodniowy pobyt i tak się złożyło, że w ich sąsiednim pensjonacie, w którym się zatrzymały był właśnie pan Wachmudzki.

Okazało się, że gdzieś tam kiedyś poznał się przy jakiejś sposobności z panią Łucją. Teraz więc odnowili znajomość i chodzili we trójkę: po dancingach, barach, a czasami na bliższe wycieczki.

Anna — aczkolwiek odnosił się do niej z wyszukaną kurtuazją — nie przepadała za nim. Poprostu nie był w jej typie. Zazwyczaj zachowywała się w stosunku do niego z powściągliwą rezerwą. Ale dziś... dziś wszystko jest inaczej.

Może wino, które wypiła było za mocne... A może poprostu pocałunek Jerzego Ortena wyzwolił w niej jakieś utajone instynkty, o których istnieniu nie wiedziała sama. Dość, że po raz pierwszy od czasu, kiedy go znała, spojrzała na Wachmudzkiego okiem nie dziewczęcia, ale dojrzałej kobiety.

Wachmundzki był wysokim, reprezentacyjnym mężczyzną, o pociągłej, smagłej twarzy, oryginalnie zarysowanych łukach brwi, czole myśliciela i zmysłowych, pełnych ustach.

Anna zauważyła teraz ten ostatni szczegół i mimowoli przypomniały jej się inne wargi: te, które całowały ją przed trzema godzinami — również zmysłowe i gorące...

(D.c.n.)

Pod ostrym kątem

Przyjść albo nie przyjść,

oto jest pytanie

Kilka dni temu zamieściliśmy artykuł, omawiający projekty nowych ustaw, które wejdą w najbliższym czasie pod obrady sesji sejmowej. Jednym z nich jest projekt ustawy o odpowiedzialności zawodowej fachowych pracowników zdrowia.

Wprowadzenie w życie tej ustawy wypleni ze służby zdrowia jednostki aspołeczne, działające na szkodę dobrego imienia lecznictwa oraz na szkodę ludzi pracy.

Poniżej podajemy przykład takiego lekceważącego traktowania chorych — wypadek, który tym razem skończył się szczęśliwie, a który w innych okolicznościach mógł pociągnąć za sobą śmierć człowieka.

* * *

W nocy z 26 na 27 maja ob. E. zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 39 nagle zasłabła. Zupełnie niespodziewanie poczuła, że lada moment zostanie matką. Oczywiście w takim wypadku nieodzowna jest pomoc akuszerki, lub lekarza specjalisty. Przez pełne dwie godziny tj. od 3 do 5 przyszły ojciec usiłował sprowadzić pomoc „wisząc" przy telefonie i niezmordowanie dzwoniąc pod różne numery.

Przed tym jednak ob. E. zadzwonił do Pogotowia Ratunkowego, skąd otrzymał odpowiedź, iż pogotowie przyjeżdża tylko na wezwanie akuszerki lub lekarza. Przez dwie godziny obracała się tarcza telefonu.

152-41 — lekarz do chorych nie chodzi.
152-94 — do chorych nie chodzi
191-89 — nie chodzi do chorych
138-14 — to samo.

Zrozpaczony, dzwonił w dalszym ciągu, widząc, że żonie zagraża niebezpieczeństwo. Rozmawiał z wieloma lekarzami, byli więc w domu, a jednak z tych lub innych powodów odmawiali przybycia do chorej.

W końcu obiecał przybyć dr D.

Ocierając pot z czoła ob. E. czekał na wynik, trochę spóźnionego zabiegu.

Ciche kwilenie obwieściło mu, iż jest już szczęśliwym ojcem córki.

Wypadek ten ma również, może mniej tragiczne jak początek, zakończenie. Przybyły lekarz zażądał za wizytę 20 tys. złotych. Po długich targach zgodził się ostatecznie na 10 tys. zł.

Ob. E. jest pracownikiem Centrali Odpadków Użytkowych i znajduje się w takiej sytuacji, iż mógł sobie pozwolić na tak wysoki jednorazowy wydatek. Co mają jednak robić ci, których nie stać na sprowadzenie „drogiego" lekarza?

Uważamy, że Izba Lekarska mimo, że nowe ustawy nie weszły jeszcze w życie winna się zająć lekarzami, którzy wykazali niezgodne z etyką lekarską stanowisko i odmówili przybycia do chorego. (Jot)

W odpowiedzi na nasze artykuły

Nożyce się odezwały...

13 czerwca pisaliśmy o braku cen na komplety kuchenne, stojące już ponad tydzień w sklepie CHPD przy Placu Kościelnym. Klienci, chcący kupić te komplety, tracili wolny od pracy czas na wystawanie w sklepie, czekając aż nadejdzie cennik i rozpocznie się sprzedaż

Słusznie więc chyba stwierdziliśmy, że widocznie „znów ktoś usnął przy papierkowej robocie". Pokrywało się to zresztą z wyjaśnieniem udzielonym nam przez kierownika oddziału ekonomicznego CHPD ob. J. Woźniaka, który oświadczył, że zawiniły „czynniki nadrzędne".

W tej tak prostej napozór sprawie jedna rzecz jest dla nas niezrozumiała. Po co ob. Woźniak przysyła nam sprostowanie, w którym powtarza jeszcze raz to, co już od niego słyszeliśmy?

A na dodatek pisze: „...stwierdzamy, że wypowiedź o braku cen na komplety kuchenne i „że ktoś znów usnął przy papierkowej robocie" jest świadomym wprowadzeniem opinii publicznej w błąd... I sugerowanie o zaspaniu przez nas (!!!) tej sprawy godzi w dobre imię instytucji państwowej i jej pracowników, nie przyczyniając sławy rzeczowości dziennikarskiej autorowi cytowanego artykułu".

W konsekwencji nasuwają się nam następujące uwagi:

1. Niech CHPD nie próbuje usprawiedliwiać się, gdy się pisze, że „ktoś" zawinił, bo wówczas każdemu przypomni się przysłowie o nożycach, które się odzywają przy uderzeniu o stół.
2. Jeśli stwierdzenie, że „ktoś znów usnął przy papierkowej robocie" jest „świadomym wprowadzeniem opinii publicznej w błąd", uczynił to oczywiście ob. Woźniak swym stwierdzeniem o winie „czynników nadrzędnych".
3. Wreszcie byłoby dobrze, aby CHPD zatroszczyła się o udzielanie rzeczowych i we właściwym tonie utrzymanych wyjaśnień na krytyczne uwagi prasy, a troskę o sławę rzeczowości dziennikarskiej pozostawiła komu innemu.

Autor.

Wszyscy są zadowoleni

Po nauce — praca

Absolwenci Politechniki Łódzkiej otrzymują przydziały w najbardziej im odpowiadających fabrykach i miejscowościach

Zmieniły się czasy. W ustroju kapitalistycznym przed absolwentem opuszczającym mury wyższej uczelni stawał zawsze ciężki do rozwiązania problem — gdzie znaleźć pracę. Często bywało, że po długich, bezskutecznych poszukiwaniach zrezygnowany inżynier czy magister przestawał się przyznawać do posiadanego wyższego wykształcenia i angażował się do pracy jako robotnik bez kwalifikacji.

Dziś sytuacja jest inna. Na każdego absolwenta wyższej uczelni czeka dziesiątki zakładów pracy. Nasza rozbudowująca się gospodarka potrzebuje wciąż nowych kadr fachowców, we wszystkich dziedzinach. Pracy dla nich nie zabraknie. Istnieje jednak pewna hierarchia potrzeb i dlatego dopływ świeżych sił fachowych do przemysłu, rolnictwa czy handlu nie może odbywać się chaotycznie, ale musi przebiegać według z góry opracowanego planu.

Dla planowego więc rozdziału kadr działają obecnie przy wszystkich wyższych uczelniach i średnich szkołach technicznych komisje, które przydzielają absolwentom odpowiednie placówki. A praca tych komisji nie jest łatwa.

Z jednej strony rozdzielnik opracowany przez PKPG na podstawie zapotrzebowań poszczególnych ministerstw, a z drugiej absolwenci — ludzie, z których każdy ma swoje własne plany i zamiłowania. Trzeba również uwzględnić stosunki rodzinne każdego kandydata, żeby na przykład nie rozdzielić małżeństwa lub nie spowodować jakiejś innej życiowej komplikacji.

Pogodzenie tych dwóch napozór sprzecznych postulatów kosztowało komisje nie mało wysiłku. Przeprowadzono indywidualne rozmowy z każdym po kolei studentem i dążono do tego by zaspokoić życzenia wszystkich.

Pisaliśmy już o działalności komisji na Politechnice Łódzkiej. Nie bardzo tam było z początku dobrze. Rozdzielnik przysłany przez PKPG nie uwzględniał różnorodności kierunków specjalności na uczelni. Szwankowała też praca komisji pod względem organizacyjnym. Nic więc dziwnego, że duży był procent studentów niezadowolonych z proponowanych im przydziałów.

Na skutek interwencji władze przychylnie ustosunkowały się do proponowanych zmian i poprawek i dzięki temu Politechnika otrzymała bardziej różnorodny i odpowiadający studentom przydział miejsc pracy.

Ostatnie dwa dni pracy komisji upłynęły pod znakiem wydawania absolwentom skierowań do zakładów pracy. Jeszcze raz wzywano każdego studenta i ostatecznie uzgadniano z nim przydział.

I tak np. Janusz Ulejski chce koniecznie zostać w Łodzi bo jest żonaty, przydzielono go więc do zakładów bawełnianych im. F. Dzierżyńskiego. Andrzej Kowalew wybrał sobie jako przyszłe miejsce pracy PZPB w Bogatyni na Dolnym Śląsku. Na Dolny Śląsk do Prudnika pojedzie też jego kolega Zenon Syrzysko.

Student Rodziewicz chce dalej pracować naukowo. Żeby mu zatem nie utrudniać kontaktu z uczelnia skierowano go do pracy w PZPB im. 1 Dywizji. Małżeństwo Irena i Tadeusz Jaworowscy razem studiowali i razem pragną pracować, przydzielono ich więc do cukrowni w Chełmży.

Z pokoju, w którym urzędowała komisja prawie wszyscy wychodzili uradowani. Było jednak i kilku nie bardzo zadowolonych. Chcieli oni pracować w Łodzi, ale nie potrafili podać komisji żadnych istotnych powodów wiążacych ich z naszym miastem. Tych życzeń nie dało się uwzglednić, inżynierów potrzebują nie tylko łódzkie fabryki, a w Łodzi trzeba było zostawić tych, którzy z miastem sa związani.

Te drobne zgrzyty nie wpływają na ocenę działalności komisji, która trzeba stwierdzić, spisała sie nadspodziewanie dobrze. Nasi nowi inżynierowie są z niej zadowoleni. (l)

Rzeźnik-kolekcjoner

zbierał... kupony wełniane

Za 21 mtr. towaru—milion zł. grzywny

Chociaż Józef Sibiński, zam. przy ul. Gdańskiej 3, był rzeźnikiem, zainteresowania jego nie kończyły się na boczku i wieprzowinie. Posiadał on także namiętności kolekcjonerskie. Zbierał mianowicie z wielką pieczołowitością... kupony materiałów wełnianych. Podczas rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu znaleziono osiem tychże kuponów, ukrytych wewnątrz tapczanu.

Materiały zakwestionowano, a Sibińskiego ukarano grzywną w wysokości 1 miliona zł. Jest to już jego trzecia grzywna, poprzednie wymierzono mu za pobieranie nadmiernych cen w sklepie, którego jest właścicielem.

Innego rodzaju wykroczenia popełniły następne „klientki" Delegatury Komisji Specjalnej — Antonina Kośmider, Piotrkowska 116 i Zofia Kuźmiak, Obrońców Stalingradu 31. Obie one są właścicielkami kwiaciarń. Próbowały wykorzystać koniunkturę panującą zwykle przed imieninami Stanisława i Zofii, podnosząc ceny na sprzedawne przez siebie kwiaty. I one ukarane zostały grzywnami: Kośmider zapłaci 700 tys. zł., Kuźmiak zaś — 300 tys. zł.

W kilkunastu dalszych rozpatrywanych ostatnio sprawach, Delegatura Komisji Specjanlej wymierzyła nieuczciwym kupcom grzywny od 20 do 500 tys. zł. (m)

Więcej zboża niż w roku ubiegłym

Wygramy bitwę o chleb

Przygotowania do akcji żniwnej dobiegają końca

Według ostatnich meldunków, które napłynęły do Ministerstwa Rolnictwa z całego kraju, najdalej za dwa tygodnie rozpocznie się koszenie żyta. Obecnie we wszystkich województwach trwają wytężone prace przygotowawcze do wielkiej akcji żniwnej i omłotowej.

W bieżącym roku w akcji żniwnej weźmie udział rekordowa ilość traktorów — ponad 16 tysięcy oraz 80 kombajnów, a więc kilka razy więcej niż w roku ubiegłym. Oprócz tego zastosowane będą specjalne przyrządy do podnoszenia „zległego" przez wiatr i deszcz zboża.

Na terenie województwa łódzkiego, tak jak i w innych częściach kraju, wszystkie zainteresowane instytucje oraz sami robotnicy czynią ostatnie wysiłki, aby tegoroczna kampania żniwna wypadła jak najlepiej, tym bardziej, iż przewiduje się, że stan urodzajów będzie bardzo dobry, lepszy niż w roku ubiegłym.

Od 10 bm. odbywały się przede wszystkim narady na wszystkich szczeblach administracji państwowej z udziałem przedstawicieli partii i Samopomocy Chłopskiej, na których rozpracowano szczegółowy plan działania ze zwróceniem specjalnej uwagi na jak najlepsze wykorzystanie maszyn przy zbieraniu plonów i należyte zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej.

W wyniku dobrze rozpracowanych zebrań i przeprowadzenia mobilizacji wśród chłopów mało i średniorolnych można stwierdzić, że na ogół akcja w woj. łódzkim jest nieźle przygotowana. Prawie wszystkie powiaty zaopatrzone są już w przewidzianą planem ilość sprzętu mechanicznego, materiałów pędnych, smarów, płótna itp.

Również Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe w większości przygotowały wszystkie swoje traktory, snopowiązałki, żniwiarki itp. Stosunkowo gorzej przedstawia się sytuacja w pow. łęczyckim, gdzie tamtejszy SOM nie zaopatrzył się w dostateczną ilość części do remontu maszyn, brak jest trybów do żniwiarek itp. Poza tym w niektórych powiatach SOM-y posiadają wprawdzie dzienne plany pracy dla każdej maszyny, ale przyjęte normy są niższe od ustalonych przez uchwałę Rady Ministrów i nie są oparte sa umowach zawartych ze spółdzielniami produkcyjnymi oraz mało i średniorolnymi chłopami.

Należy także zaznaczyć, że komitety członkowskie powołane do kontroli prac przygotowawczych SOM-ów nie wywiązują się jeszcze w wielu wypadkach ze swych obowiązków i organizacje partyjne poszczególnych powiatów, jak również Związek Samopomocy Chłopskiej powinny bardziej zainteresować się ich uaktywnieniem.

Jeśli chodzi o stan przygotowania zespołów PGR do akcji żniwnej to tu należy stwierdzić, iż obok, ogólnie biorąc prawidłowego przebiegu tych przygotowań, są jeszcze ośrodki, gdzie istnieje szereg niedociągnięć, które powinny być usunięte w jak najkrótszym czasie.

W niektórych zespołach, jak, np. Nakielnicy, pow. łódzkiego nie zorganizowano obsługi technicznej maszyn, obserwuje się brak wozów, drzewa porządkowego, części zapasowych itp.

Mimo poważnego zwiększenia ilości maszyn, które obsługiwać będą w tym roku nasze województwo dużą uwagę zwrócono również na sprzęt ręczny. I na tym odcinku Gminne Spółdzielnie maia jeszcze do wypełnienia wiele braków, gdyż np. w powiecie opoczyńskim, koneckim, i łęczyckim brakuje kos, ostrzałek, pierścieni itd.

Jak widzimy, po usunięciu tych drobnych niedociągnięć wszystko wskazuje na to, że tegoroczna kampania żniwna będzie przeprowadzona o wiele lepiej niż poprzednie. Nauczyliśmy się wiele na błędach, poza tym zapowiedziana pomoc Państwa przedstawia się o wiele pokaźniej niż w latach ubiegłych.

Teraz chodzi tylko o to by te poważne zasoby w postaci sprzętu żniwnego oraz mechanicznej siły pociągowej jakimi dysponujemy zostały wykorzystane w porę, jak najsprawniej i na właściwym miejscu.

Wówczas bitwa o chleb będzie bezwzględnie wygrana!

Dzieci Starego Miasta

wyjeżdżają na kolonie letnie ZHP

Jutro, tj. w poniedziałek, wyjeżdża na kolonie letnie ZHP 450 dzieci ze szkół podstawowych dzielnicy Staromiejskiej, które spędzą wakacje w pięknie położonej miejscowości Gryfino w województwie szczecińskim. Dzieci zbierają się o godz. 13,45 w lokalu dzielnicy Stare-Miasto przy ul. Letniej 3/5, skąd tramwajami wyrusza na dworzec. Absolwenci klas siódmych, którzy zdają obecnie egzaminy, będą powiadomieni o wyjeździe w późniejszym terminie. (bk)

Nasi przodownicy



KONSTANTY KOTWICA

Urodził się w rodzinie robotniczej. Matka — tkaczka w fabryce Poznańskiego, ojciec — odlewnik Johna.

Jako młodzieniec wstępuje do Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego. Potem uczęszcza do Konserwatorium Warszawskiego. Dzięki pracowitości, wytrwałości i prawdziwemu umiłowaniu muzyki udaje mu się ukończyć studia muzyczne i rozpocząć pracę zawodową.

Otrzymuje posadę w orkiestrze Opery Warszawskiej. Gra tam, aż do wybuchu wojny. Na wiadomość o utworzeniu w Lublinie PKWN, przekrada się na oswobodzone tereny i wstępuje do Wojska Polskiego. Tam pracuje jako muzyk w Teatrze W. P.

Po zdemobilizowaniu zostaje skierowany do Filharmonii Łódzkiej, w której pracuje po dzień dzisiejszy, grajac na waltorni, instrumencie podstawowym w orkiestrze symfonicznej i bardzo trudnym do opanowania.

Poza muzyką, bierze czynny udział w życiu społecznym. Na terenie Filharmonii jest sekretarzem Podst. Org. Partyjnej.

KINA

ADRIA — Za siedmioma górami" — 14, 16, 18, 20, poranek 12.
BAŁTYK — Albeniz — 16, 18.30, 21, poranek 11.
BAJKA — Hrabia Monte-Christo, II seria — 15, 17.30, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 25
HEL — Wilki morskie — 14, 16, 18, 20, poranek 12.
MUZA — Dziś o pół do jedenastej — 16, 18, 20, poranek 11.
POLONIA — Podróże Gulivera — 15, 17, 19, 21, poranek 12.
PRZEDWIOŚNIE — Urodzony w październiku — 16, 18, 20, poranek 11.
ROBOTNIK — Nieodrodna córka — 15, 17.30, 20.
ROMA — Zwycięski powrót — 16, 18, 20, poranek 11.
REKORD — Śpiewak nieznany — 14, 16, 18, 20.
STYLOWY — Dzwonnik z Notre-Dame — 15, 17.30, 20.
ŚWIT — Program składany — 16, 18, 20.
TĘCZA — Córka marynarza — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Podróże Gulivera — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
WISŁA — Poszukiwacze złota — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
WŁÓKNIARZ — Zdradzieckie skały — 15.30, 18, 20.30, poranek 11.
WOLNOŚĆ — Wyspa szczęścia — 16, 18, 20, poranek 11.
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Startuje: —> 18 sztafet 126 zawodników

w biegu sztafetowym 7x2000 mtr. o nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego"

Jak to się często u nas zdarza, kluby do ostatniej chwili zwlekają ze zgłoszeniem swych drużyn do zawodów. Ustalenie terminów nie wiele pomaga — nie ma wypadku, żeby były przestrzegane.

Bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego" nie jest pod tym względem wyjątkiem. Pierwszyszy impet przyniósł zgłoszenie 10 sztafet. Ilość ta w porównaniu z rokiem ubiegłym była stosunkowo mała, toteż należało się spodziewać, że wpłyną dalsze zgłoszenia. Ale upływały dni bez rezultatu. I dopiero dosłownie w ostatniej chwili liczba startujących zespołów wzrosła niemal dwukrotnie.

Dzisiaj na starcie biegu sztafetowego 7x2000 m w parku Poniatowskiego stanie 18 drużyn. A więc imponująca liczba 126 średniodystansowców nawiąże zespołową walkę o nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego".

W roku ub. większa liczba sztafet brała udział w biegu, jednak dzisiaj wartość sportowa startujących drużyn jest niewątpliwie lepsza. W biegu reprezentowane będą Zrzeszenia: Włókniarz, Spójnia, Unia i Związkowiec. Z prawdziwą przykrością notujemy znów brak zespołu akademickiego, pozostałych Zrzeszeń Sportowych i Gwardii. A szkoda — z równym powodzeniem Zrzeszenie Kolejarz, Budowlani, czy Stal mogłyby się zdobyć na wystawienie chociażby jednej reprezentacyjnej sztafety spośród zawodników Kół Sportowych danego Zrzeszenia.

Dzisiaj na starcie ujrzymy: Unia — 5 sztafet, w tym jedna reprezentacyjna, ŁKS Włókniarz 4 sztafety, w tym jedna sztafeta piłkarzy, Włókniarz Pabianice — 2, Włókniarz Zgierz 1, Naprzód z Rudy Pabianickiej — 3, Widzew — 1, Związkowiec — 1, Spójnia — 1. Razem 18 sztafet.

Zwycięska sztafeta zdobywa nagrodę przechodnią „Expressu Ilustrowanego" oraz dyplom. Zespoły, które zajmą drugie i trzecie miejsca otrzymają pamiątkowe dyplomy. Poza tym, każdy zawodnik pierwszych trzech sztafet, otrzyma w upominku ciekawą książkę. Drużyny, które znajdą się na 4 — 6 miejscach również otrzymają pamiątkowe dyplomy. Redakcja przeznaczyła jeszcze dyplom uznania dla tego Zrzeszenia, które najliczniej będzie reprezentowane w dzisiejszej imprezie. Dyplom ten przypadnie Zrzeszeniu Sportowemu „Włókniarz".

Początek biegu o godz. 10. Zbiórka zawodników o godz. 9 w gmachu Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej ul. Żeromskiego 115.

Wyścig uliczny w Łodzi

Pierwsza tego rodzaju impreza motorzystów

Motorzyści Łodzi oddawna już snuli śmiałe plany urządzenia wyścigu ulicznego na wzór innych miast. Ma przecież taki wyścig Warszawa, ma go i Kraków, tylko Łódź, zawsze natrafiała na jakąś przeszkodę, której nie sposób było zwalczyć.



Przyznać trzeba, iż na naszych wąskich i długich, niczym kiszki ulicach trudno było znaleźć odpowiedni odcinek, który by się nadawał na wyścig uliczny. Ale dzisiaj problem ten nie istnieje. Inicjatorzy zdecydowali skorzystać z przebudowanej i znacznie poszerzonej jezdni na ul. Armii Czerwonej od Placu Zwycięstwa do ul. Przędzalnianej. Coprawda wiraże będą tam dość ostre i kierowcy będą musieli dobrze redukować gaz, ale lepsze to, niż nic.

Wyścig wyznaczono na 29 czerwca rb. Będzie to „Pierwszy motocyklowy wyścig uliczny w Łodzi o wielką nagrodę przewodniczącego MRN ob. M. Minora". Nagroda ta przypadnie klubowi, którego zawodnicy zdobędą największą ilość punktów.

Długość trasy (jedno okrążenie) wynosi około 1300 metrów. Przewiduje się start w pięciu kategoriach maszyn: 250, 350, 500 i ponad 500 ccm., wreszcie motocykle z przyczepkami. W zależności od zgłoszeń organizatorzy skłonni są urządzić wyścig maszyn do 130 ccm. Dla kategorii maszyn cięższych wyścig odbywać się będzie na około 13 km. (dziesięć okrążeń), dla „setek" — pięć okrążeń, czyli 6 i pół kilometra.

W Łódzkim wyścigu ulicznym mogą startować zawodnicy tylko z terenu okręgu województwa łódzkiego. Już dzisiaj jest pewne, że weźmie w nim udział conajmniej 40 najlepszych motorzystów z Ogniwa, Gwardii, Budowlanych, Włókniarza i Kolejarza. Dalsze zgłoszenia kierować należy do Pol. Zw. Motorowego okręg łódzki, Kilińskiego 61 (telefon 278-43), który udziela szczegółowych informacji.

Święto K. F. w Tomaszowie Maz.

Zawody kolarskie, lekkoatletyczne i piłki ręcznej

W dniu Święta Kultury Fizycznej na terenie Tomaszowa Maz. odbył się wyścig kolarski na trasie Tomaszów — Wolbórz — Tomaszów, około 25 km. W wyścigu tym najliczniej reprezentowana była sekcja kolarska „Włókniarza", zajmując szereg dobrych lokat. Pierwsze miejsce zajał Pijanowski z LZS — Andrzejów w zasie 40:29,2 min., 2) Zietara z „Włókniarza" w zasie 43:41,4 min., 3) Jaskulski z „Włókniarza", w czasie 43:44,6 min. Startowało około 20 zawodników.

Największą niespodzianką było zajęcie pierwszego miejsca przez utalentowanego zawodnika Ludowego Zespołu Sportowego — Pijanowskiego, który wykazał godną naśladowania ambicję sportową, przybywając do Tomaszowa na rowerze z odległego około 40 km. Andrzejowa (k. Łodzi).

W godzinach popołudniowych wszystkie imprezy odbyły się na boisku „Włókniarza". Rozpoczęto je pokazem gimnastyki zespołowej w wykonaniu SPP — 53 pod kierownictwem ob. Belińskiego.

Wyniki lekkoatletyczne:

60 m kob.: 1) Rozpendowska — Związkowiec — 9:2 sek., 2) Syk — Włókniarz — 9:5 sek.

100 m męsk. Michalak — 11,5 sek., 2) Niedzielski — 12,2 sek., obaj „Włókniarz".

Skok wzwyż żeński: 1) Zerek — „Związkowiec" 123 cm., 2) Syk — „Włókniarz" 118 cm.

3000 m: 1) Kocik — „Związkowiec" 10:02,6 min., 2) Fedorowicz — „Włókniarz" 10:17,8 min.

1500 m: 1) Sieciechowski — „Związkowiec" 4:35,7, 2) Kopka „Związkowiec" — 4:47,0.

Dysk męski: 1) Kobylecki — 32,90 m, 2) Kott — 32,64 m obaj ze „Związkowca".

Oszczep męski: Kobylecki — 48, 30 m, 2) Stępniak — 41,10 m.

Wynik Kobyleckiego „Związkowiec" jest nowym rekordem Tomaszowa.

Skoki wzwyż męskie: 1) Sęk — „Włókniarz" 160 cm., 2) Mazurek — „Związkowiec" — 154 cm.

Tyczka: 1) Lis „Związkowiec" — 294 cm., 2) Sęk „Włókniarz" — 274 cm.

Trójskok: 1) Sęk — „Włókniarz" — 11,97 m, 2) Mazurek „Związkowiec" — 11,35 m.

Dysk żeński: Rozpendowska — 24,64 m, 2) Jędrychowicz — 21,93 m, obie „Związkowiec".

W turnieju piłki koszykowej spotkanie finałowe „Włókniarz" — „Związkowiec" zakończyła się zwycięstwem „Włókniarza" 40:15. Puchar przechodni, który od 1948 roku był w posiadaniu „Związkowca" otrzymał obecnie „Włókniarz".

Smoczyk - Kołeczek T.

zmierzą się na żużlu

Dziś będziemy świadkami sensacyjnego wyścigu motorowego na żużlu w ramach trójmeczu „Legii" Warszawa — „Polonii" Bytom — „Ogniwo" Łódź.

Najciekawszy bieg w wyścigach będzie 3-ci, startować będą Smoczyk, Krakowiak i b-cia Kołeczek.

Smoczyka nikt jeszcze nie zmusił do kapitulacji i jest on nadal bezkonkurencyjny.

Program wyścigów ma 12 biegów rozstawionych w ten sposób, ażeby konkurencja była silniejsza. Przekonamy się o tym dziś na torze żużlowym ZKS „Ogniwo", Plac 9 Maja, początek o godz. 16-tej. Dojazd tramwajem 7.

Hallo, tu Koło Sportowe

Artyści sportowcami

W czynie 1-szomajowym w ogródku teatru „Lutnia" pracownicy techniczni i aktorzy urządzili własnymi siłami boisko.

Oficjalne otwarcie sezonu nastąpiło rozegraniem meczu w siatkówkę między personelem technicznym a zespołem aktorskim. Po zarejestrowaniu Koła naszego w ORZZ, zespół „Lutnia" otrzymał sprzęt do siatkówki. Zaczęły odbywać się treningi. W międzyczasie rozegrano zawody towarzyskie w siatkówkę ze Związkowcem (Stal), Centrosan i Łodzianką. Artyści „Lutni" z ulubieńcami publiczności (Artemska, Ślaski) w chwilach wolnych od prób stale ćwiczą. Nawet słynny Karol Koszela, zamiast kuracji mleczno-spirytusowej, oddał się zupełnie grze w siatkówkę.

W ub. piątek odbyły się zawody towarzyskie między zespołami teatrów: „Osa" — „Lutnia". W zespole operetki łódzkiej spotkaliśmy naszych znajomych ze sceny: Artemską, Ślaskiego, Koszelę, Łabuńskiego, Kobze, Mikułowskiego, a z personelu technicznego Gryczałowskiego, Kopca Z., Misztalewicza, Szorkina (junior), Ciumzyka i innych. Z „Osy" grali: Szwajcer, H. Golc, Bolcio Kamiński, Cegiełka, dyr. Sutt.

Duszą zespołu jest sprężysty przewodniczący naszego Koła Sportowego Henryk Łabuński. A więc widzimy, że obecnie w Polsce Ludowej sport potrafił również zainteresować i pociągnąć aktorów.

Antoni Kaczorowski
Korespondent „Expressu Ilustrowanego".

OGŁOSZENIA DROBNE



63

Straszliwa myśl nie opuszczała go do samej Arnautskiej. Nic nie poradzisz: zaprzągnąłeś się od wózka, to ciągnij go, póki nie wpadniesz w dół! Trzeba wyjechać, uciekać, uciekać gdzie oczy poniosą...

Przed domem Oriechow się obejrzał — czy nie śledzi go kto? — otworzył ciężkie drzwi, wszedł na frontowe schody, a w tej chwili z obu stron mocno schwycili go za ręce: „Jesteście aresztowani, obywatelu Oriechow!..."

Po upływie pół godziny był już w Gubczeka, w gabinecie Nikitina.

To jest ten bezwzględny komisarz Czeka! Nie powiedział jeszcze ani słowa. Paląc machorkę, czytał protokół pierwiastkowego dochodzenia.

Najprzód Oriechowa przesłuchiwał jakiś młokos. Pokrywając strach gośnym oburzeniem, Oriechow oświadczył mu: „Protestuję przeciwko bezprawiu: kto wam dał prawo aresztować mnie i przedstawiać mi niedorzeczne oskarżenia? Jestem robotnikiem i nie pozwolę znęcać się nade mną..."

Z Nikitinem, widocznie rozmowa będzie poważniejsza. Ale i to nie jest straszne. Niezbitych dowodów nie mają. Poważnych podstaw do podejrzeń również nie. Nie mogą przecież wiedzieć o ostatnim spotkaniu u zegarmistrza? Oriechow uspokoił się tym przypuszczeniem i postanowił trzymać się mocno.

A komisarz wziął ze stołu gazetę i podał ją:

— Zapewne czytaliście tę wzmiankę o rzekomym zabójstwie zegarmistrza Borysowa?.. Tu, na czwartej stronie, — wskazał palcem Nikitin. — Ucieszyliście się?... Muszę was rozczarować: nam jest wiadomo, że nikt tego majstra zegarmistrzowskiego nie zabijał. Wszystko to jest inscenizacja. Swego rodzaju szachowy ruch koniem. Tu piszą o krwi na podłodze, o rozbiciu mebli i naczyń w pokoju, lecz analiza wykazała: krew jest nie ludzka, a — psia, a naczynia tłuczono nie z rozmachu, jak bywa przy bijatyce, a rozstawiono na podłodze i ostrożnie, aby nie robić hałasu, gniecono nogami.

Oriechow zwilżył językiem spieczone wargi. „Szyżby wiedzieli o tym, że tam byłem?" Znów ze strachu oblał się zimnym potem.

— Zmyślono to wszystko — ciągnął Nikitin. — w tym celu, aby ustalić alibi rzekomego zegarmistrza.

— A cóż to znaczy „alibi"? — przerwał Oriechow, udając, że nie rozumie.

— Aby ustalić jego alibi, udowodnić przed śledczymi organami, że rzekomo nie był niczym związany z Kitajczykiem, — nie zwracając uwagi na pytanie, skończył komisarz.

— Co ja mam z tym wspólnego?

— Wszystko to miałoby sens, gdyby nie wpadł nam w ręce na Marazlijewskiej Jaszka Kitajczyk i opowiedział... — Nikitain nagle urwał i trąc zapalniczkę spoglądał z boku na eserowca, który czuł, jak krew odpływa mu z twarzy — ...i opowiedział Kitajczyk o waszym zebraniu i o tym, że zgodziliście się zająć latarnię morską... A propos, ...czy wszystkie swoje ofiary dusicie w rękawiczkach, czy to było pierwsze doświadczenie?

Oriechow chciał coś odpowiedzieć, ale Nikitin nie pozwolił mu opamiętać się:

— Sedno sprawy, rozumie się, nie tkwi w rękawiczkach... Długo znaliście się z Czirikowem?

— Nie znam żadnego Czirikowa.

— Czyżby? — uśmiechnął się czekista. — Przecież mieszka z wami w jednym domu. Aresztowaliśmy go w sierpniu. Tak, więc, Czirikow długo się upierał, ale niedawno, opowiedział wreszcie wszystkie szczegóły o waszym kontrrewolucyjnym „Ludowym Związku Obrony Ojczyzny i Wolności", no i, samo przez się zrozumiałe, o waszych kontaktach.

— Co wy mi przypisujecie? Nie znam żadnego takiego związku. Protestuję — przemówił drżącym głosem Oriechow, starając się udanym oburzeniem ukryć swój strach — kategorycznie protestuję...

Nikitin wyjął z szuflady napisane na płótnie pełnomocnictwo Czirikowa.

(D.c.n.)

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski, tel. 129-13 — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 104a. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 150 zł. przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-8660 oraz wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy.
D-1-18496